

O OSIOŁKU UPARCIUCHU

W małej wiosce izraelskiej, czyli w tym samym kraju, w którym mieszkał Pan Jezus, żył sobie osiołek. Nie było by w tym pewnie nic dziwnego, gdyby nie zachowanie owego osiołka. Wszyscy w okolicy wiedzieli, że jest on po prostu okropnie uparty! Inne osły ciężko pracowały dla swoich gospodarzy, a ten jeden nie chciał nic robić. Jak się uparł to nie było sposobu żeby go przekonać. Gospodarz prosił osiołka, aby ten pomógł mu w przenoszeniu ciężarów, ale osiołek odwracał łeb w drugą stronę i udawał, że nie słyszy. Od jego wielkiego uporu zostało mu nawet nadane imię. Osiołek ten nazywał się Uparciuch. I tak jak się nazywał, tak też i postępował. Jednak miarka w końcu się przebrała. Pewnego dnia gospodarz przyszedł do stajni i oznajmił Uparciuchowi, że jeżeli nie będzie chciał pracować to zostanie sprzedany. Osiołek się wystraszył, bo dobrze mu było u gospodarza. Pomyślał, że trochę popracuje i wróci do starych przyzwyczajeń.

Następnego dnia rano wyszedł z gospodarzem w pole. Cały dzień ciężko pracowali, aż osiołek poczuł, że zupełnie opadł z sił. Kiedy wracali do domu, Uparciuch nagle się potknął i upadł. Niestety tak nieszczęśliwie, że upadając złamał sobie nogę! Gospodarz bardzo się zmartwił. Powiedział Uparciuchowi, że teraz to na pewno go sprzeda, bo niepotrzebne mu jest chore zwierzę. Osiołek posmutniał. Kiedy tak leżał nadeszła grupa ludzi. Jeden z nich zbliżył się do cierpiącego Uparciucha i go pogłaskał. Osiołek poczuł dziwne ciepło w miejscu, gdzie ręka tego Obcego dotykała jego głowy. Następnie ów dziwny Człowiek pogłaskał jego kopytko. Uparciuch poczuł jak ból znika i może znowu poruszać nogą. Osiołek stanął na nogi i popatrzył w oczy Nieznajomemu. Zobaczył w nich samą dobroć. Od tego momentu Uparciuch całkiem się zmienił. Pierwszy wyruszał do pracy i ostatni wracał z pola. Wszyscy byli bardzo zaskoczeni tą dziwną przemianą Uparciucha. Najbardziej cieszył się z niej gospodarz.

Pewnego dnia, kiedy osiołek jak zwykle wracał z pola zobaczył na podwórzu dwie osoby. Słyszał jak rozmawiają oni z gospodarzem, a potem podeszli do niego i zabrali go ze sobą. Osiołek nie wiedział dokąd idzie. W końcu zatrzymali się na polanie. Było tam więcej ludzi. Między nimi spostrzegł tego dziwnego Człowieka, który wyleczył jego kopytko.

Rankiem na grzbiet Uparciucha położono nakrycie i osiołek poczuł, jak ktoś na nim siada. Odwrócił swój ośli łeb i spostrzegł, że to jest On. Razem z innymi wyruszyli w stronę wielkiego miasta – Jerozolimy. Osiołek bardzo się dziwił, bo jeszcze nigdy nie widział takich wysokich murów. Podeszli do bramy, przy której stało mnóstwo ludzi. Wszyscy oni machali i wiwatowali. Przeszli przez bramę i weszli do miasta. Po obu stronach drogi stali ludzie z gałązkami palmowymi i wołali „Niech żyje Król!”, „Hosanna Synowi Dawida!”. Pod stopy Uparciucha kładli swoje płaszcze. Osiołek zastanawiał się kogo wiezie na swym grzbiecie. Na pewno był to ktoś wyjątkowy. Ludzie nazywali Go Królem! Osiołek poczuł się bardzo dumny, że wiezie na swoim grzbiecie Króla! Kiedy dojechali na miejsce Król zsiadł z grzbietu posłusznego Uparciucha. Podziękował swojemu przyjacielowi osiołkowi, a jego uczniowie odprowadzili Uparciucha do domu.

Osiołek nie wiedział, że za kilka dni znowu spotka swojego niezwykłego Przyjaciela, ale jakże inne będzie to spotkanie.

WIELKI PIĄTEK

Kilka dni po radosnym i uroczystym wjeździe Pana Jezusa na grzbiecie Uparciucha do Jerozolimy doszło do ponownego spotkania Osiołka z jego nowym Przyjacielem.

Gospodarz w piątkowy poranek załadował na grzbiet Uparciucha kosze z warzywami. Chciał je sprzedać na jerozolimskim targu, a osiołek pomagał mu je dostarczyć na miejsce. Zmierzali w stronę wielkiego miasta, dookoła widać było zagajniki drzew oliwnych. Osiołka

zdziwiła całkowita cisza, nie było słycać ani jednego ptaka, jakby wszystkie gdzieś się ukryły.

Mury Jerozolimy były coraz bliżej, w końcu dotarli do bram miasta. Było tłoczno i gwarno, wszędzie pełno ludzi, a każdy spieszył się z jakąś bardzo pilną sprawą. Gospodarz z Uparciuchem wmieszali się w ten kolorowy i gwarny tłum. Kiedy szli w stronę targu, nagle zza rogu wyszła spora grupa ludzi, którzy coś gorączkowo krzyczeli. Zaciekawiony Osiołek wyciągnął szyję, próbując dostrzec co tam ciekawego się dzieje. W pewnej chwili tłum się przeredził i oczom zdumionego Uparciucha ukazał się straszny widok. Między krzyczącymi ludźmi był jego Przyjaciel, ale nikt nie wołał „Hosanna niech żyje Król!”, wręcz przeciwnie, tłum krzyczał „na krzyż z Nim, ukrzyżuj!”, zamiast korony ze złota, miał na głowie koronę z cierni, zamiast królewskich szat na ramionach, dźwigał ciężki krzyż. Żołnierze zamiast Go bronić, bili Go i popychali. Przerażony Osiołek nie mógł uwierzyć w to, co widzi. Wyszarpnął z rąk gospodarza uzdę i poszedł wraz z tłumem. Chciał podejść jak najbliżej Jezusa, ale nikt nie chciał go przepuścić. W pewnej chwili Uparciuch spostrzegł, że Pan Jezus upada pod ciężarem krzyża. Tego nie mógł już znieść. Zaczął odpychać rozkrzyczanych ludzi, wpadł między żołnierzy, wierzgnął kilka razy i w końcu był blisko swego Przyjaciela. Podszedł do Niego powoli, dotknął delikatnie pyskiem Jego poranionej twarzy. Próbował zrzucić ciężki krzyż z pleców Jezusa, lecz żołnierze już go odciągali. Nie rozumiał jak ludzie mogą być tak okrutni dla Tego dobrego Człowieka. W ostatniej chwili Jezus podniósł głowę i spojrział w oczy zrozpaczonego Uparciucha. Osiołek zobaczył w nich miłość, która załala jego nieszczęśliwe osłe serce. Nie było tam nienawiści, złości ani gniewu, była tylko MIŁOŚĆ. Uparciuch pozwolił, aby ludzie go minęli, lecz nie mógł zostawić swego Przyjaciela. Wraz ze wszystkimi poszedł drogą krzyżową. Doszli na górę Golgotę. Tam Jezusa obdarto z szat i przybito do krzyża. Osiołkowi łzy płynęły z oczu, zaczął żałośnie ryczeć, lecz nikt nie zwracał na niego uwagi. Po pewnym czasie pod krzyżem zostało tylko kilka osób i żołnierze. Kiedy Jezus umarł niebo pociemniało, ziemia się zatrzęsła, ale Uparciuch stał nieporuszony wpatrując się z rozpaczą w twarz swego Przyjaciela.

Potem ciało Jezusa zdjęto z krzyża i ostrożnie zawinięto je w płótna, Uparciuch podszedł do ciała Przyjaciela i pozwolił, aby delikatnie ułożono je na jego grzbiecie. Ostrożnie zaniósł je do przygotowanego grobu. Potem grób zamknięto wielkim głazem. Smutny Osiołek udał się do swego domu. Wszedł do zagrody, a łzy płynęły po jego pysku, skapując na świeżą słomę. Nie potrafił tego zrozumieć, nie wiedział, dlaczego tak skrzywdzono jego Przyjaciela. Przecież tydzień wcześniej wołano, że Jezus jest Królem!

Trzy dni później osiołka spotkała największa niespodzianka i ogromna radość, ale o tym Kto i co było tego przyczyną dowiecie się już niedługo.

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE

To było okropne, trzeci dzień Uparciuch przypominał sobie wydarzenia z piątku. Nie potrafił zapomnieć tych pełnych miłości oczu swego Przyjaciela. To wspomnienie wracało do niego z każdym zamknięciem powiek. Uparciuch nie potrafił znaleźć sobie miejsca, chodził z kąta w kąt stajni i zastanawiał się nad tym, co widział.

W niedzielny poranek do stajni wszedł gospodarz. Powiedział, że muszą iść do Emaus, bo chce odwiedzić swoją rodzinę, która tam mieszka. Ma kilka rzeczy do zabrania, więc Uparciuch mu pomoże. Załadował na grzbiet osiołka przygotowane prezenty i wyruszyli w drogę.

Po godzinie na drodze pojawiło się dwóch ludzi. Okazało się, że i oni idą do Emaus. Po krótkiej rozmowie dwaj mężczyźni wyprzedzili nieznacznie gospodarza i Uparciucha. Byli bardzo smutni i wyraźnie czymś poruszeni. Osiołek usłyszał, że rozmawiali o Jezusie i o wydarzeniach z piątku. Nagle z bocznej ścieżki podszedł do nich jakiś człowiek. Osiołek przyglądał mu się z niedowierzaniem. Przecież to On! Poznałby swego Przyjaciela wszędzie, ale dlaczego ci dwaj Go nie rozpoznali? Rozmawiali z Nim jakby pierwszy raz w życiu Go

widzieli, a przecież podobno był ich Nauczycielem i Mistrzem! Uparciuch słyszał, jak uczniowie opowiadają jego Przyjacielowi o tym, co się wydarzyło w Jerozolimie. Osiołek chciał im powiedzieć, że przecież to Jezus z nimi rozmawia, ale kto by słuchał porykiwań osła.

Tak doszli do Emaus. Uczniowie z Jezusem weszli do gospody, za nimi wszedł gospodarz. Uparciuch przez okno widział jak Jezus bierze do rąk chleb i go łamie. Po chwili zniknął, a uczniowie wybiegli z gospody, lecz nie potrafili znaleźć swego Nauczyciela. Osiołek popatrzył jak wracają drogą do Jerozolimy. To jednak nie było już dla niego ważne. Najważniejsze było to, że jego Przyjaciel żyje! Nie wiedział jak to możliwe, ale poczuł ogromną radość. Zaczął brykać radośnie i porykiwać.

Wieczorem w swojej stajni osiołek ciągle niespokojnie się kręcił. W pewnym momencie poczuł na swojej głowie ciepły dotyk, kiedy podniósł swój ośli łeb zobaczył pełne miłości oczy swego Przyjaciela. Jezus delikatnie pogłaskała Uparciucha po głowie i szepnął mu coś do ucha. Co mu powiedział? Tego nie wiemy, ale od tego dnia Uparciuch już nigdy nie był smutny i zawsze z ochotą szedł do pracy.